Cena 10 groszy

ZIEMIA POMORSKA

PISMO POŚWIĘCONE OBRONIE INTERESÓW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIEŁA

NIEMA KASZEB BEZ POLONI-A BEZ KASZEB POLSCI

PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA“ z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na poczcie wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedyńczy numer 10 groszy.

OGŁOSZENIA

Wiersz milimetrowy na stronie 6-łamowej 10 gr. Reklamy na stronie 3-łamowej — 40 gr. Reklamy w tekscie na 1-szej stronie — 70 gr. Ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 10% droższe. Nekrologi 30% zniżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy — 15 gr., każde następne słowo - 5 gr. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Ruch towarzystw (wiersz redakcyjny) — 15 gr., komunikaty (wiersz redakcyjny) — 20 gr. Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. Za dokładność ogłoszeń, nadawanych telefonem, nie gwarantujemy.

Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA“ — TORUŃ, ul. Bydgoska 56 — Telefon 202

Nr. 51 | TORUŃ, sobota 1 maja 1926 r. | Rok II

Na Trzeciego Maja.

Po raz siódmy obchodzi naród polski w wolnej ojczyźnie rocznicę ogłoszenia wielkopomnej Konstytucji Trzeciego Maja, która upadającej politycznie Rzeczypospolitej zaświadczyła wobec całego świata, że, mimo razdarcia i kajdan niewoli, nie zginęła i nie zginie.

Rozpamiętując znaczenie tej wielkiej rocznicy, trudno opędzić się wrażeniu, że ten dzień 3 maja w ostatnich latach coraz więcej zatraca cechy święta narodowego, którem jest i pozostać powinien.

Chociaż bowiem rocznica Konstytucji Trzeciego Maja jest, mocą ustawy, urzędowem świętem, chociaż państwo i Kościół nadają dniu temu cechy wielkiej uroczystości, to, po za urzędowemi i kościelnemi obchodami, nie wyczuwa się w dniu tym tego potężnego zapału, tej ogólnej radości, jakie znamionować powinny i też znamionowały w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, to wielkie święto narodu polskiego.

Gdy sobie uprzytomnimy jaki nastrój panował w dniu tego naszego święta narodowego w pierwszych latach po wojnie, to porównanie ówczesnego nastroju z tem, na co patrzymy w ostatnich latach, zastanowić musi każdego myślącego obywatela.

I mimowoli nasunąć się musi pytanie, co jest przyczyną tej wielkiej różnicy, jaką każdy trzeźwo myślący zauważyć musi, porównując obchody naszego święta narodowego w pierwszych i ostatnich latach istnienia wolnej Polski.

I cóż stanowi tę przyczynę? Prawda, że położenie nasze gospodarcze pogorszyło się w ostatnich latach bardzo znacznie, że nad głowami naszemi zawisły groźne chmury, ale przecież kiedy indziej potrafimy aż nadto łatwo zapominać o tem wszystkiem, co nas gnębi i co nam grozi, i aż nazbyt pochopni jesteśmy do korzystania z każdej sposobności, aby pocieszyć się po staremu, że jakoś to będzie! Czemuż właśnie w dniu święta narodowego nie radujemy się tak szczerze jak to się objawiało podczas pierwszych obchodów Trzeciego Maja?

Pomawiają nas wprawdzie o brak stałości i o zmienność nastrojów i uczuć, ale i te wady charakteru nie mogą być rzeczywistą przyczyną że w ostatnich latach te uroczystości Trzeciego Maja są jakieś blade i głuche. Toć inne obchody, religijne jak narodowe, nie straciły u nas blasku i wziętości. Czemu tedy właśnie obchody święta narodowego zmieniły swe pierwotne cechy?

Przyczyną tego dziwnego i wprost niepokojącego objawu szukać nam należy nie w samem społeczeństwie, ale na jego szczytach. Czyż naród od lat siedmiu nie patrzy na to, że dla wielu, którzy chcą mu być przywódcami nie 3 maja, ale 1 maja jest największem świętem! Czyż to co rok nie słyszy się o obchodach święta międzynarodowego w stolicy Polski przy udziale dygnitarzy państwa! Czyż te przygotowania do obchodów święta socjalistycznego nie przyćmiewają rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja? Czyż to w tych międzynarodowych obchodach, tolerowanych przez rząd i władze, nie występują bezkarnie również najzacieklejsi wrogowie państwowości polskiej, których hasłem i celem zniszczenie naszych świętości narodowych?

Biorąc to wszystko na uwagę, trudno dziwić się, że szerokie koła społeczeństwa, dla których Polska jest świętością, patrząc na to, nie odczuwa w dniu tego największego święta polskiego owego potężnego zapału i owej wielkiej radości, jak wówczas, kiedy nie wiedziały jeszcze o tem, że Polską rządzą, lub przynajmniej na rządy jej wpływ przemożny wywierają również i tacy Polacy, którzy największe swoje święto obchodzą równocześnie i wspólnie z Moskwą, Berlinem i całym światem, stojącym pod czerwonym sztandarem socjalizmu i komunizmu.

Naród, a przynajmniej ta jego najliczniejsza warstwa, dla której Polska jest najwyższem dobrem i szczęściem doczesnem, jakoś nie rozumie tych, co na jego czele kroczą, i dla tego nie może w dniu święta narodowego oddawać się tej wielkiej radości, jakaby odczuwał, gdyby było tak, jak czasu niewoli marzył.

Ale od narodu i tylko od niego zależy, aby tak nadal nie było, aby wesela święta narodowego nie zakłócały inne wrogie obchody. Naród włoski dał nam przykład, że przy silnej woli nietrudno odebrać władzę i wpływy tym, dla których święto czerwonej międzynarodówki jest największą uroczystością. Postępujmy jego śladem, a znowu w dniu Trzeciego Maja w całej Polsce panować będzie szczera i niezamącona radość z odzyskanej wolnej ojczyzny.

W sprawie umowy niemiecko-boleszewickiej.

Żeby sobie zdać sprawę ze znaczenia świeżo zawartej umowy niemiecko-bolszewickiej, warto zapoznać się z zapatrywaniami innych państw na tę sprawę.

Niemiecki minister spraw zagranicznych, Stresemann oświadczył pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu: Kto z wyrozumiałością i lojalnością do tego Traktatu przystępuje, ten nie może w nim się dopatrywać ostrza skierowanego przeciwko Locarno. Mam nadzieję, że po opublikowaniu Traktatu krytyka ta zamilknie.

Nie mogę sobie również wytłomaczyć troski, która znalazła wyraz i w kołach urzędowych niektórych Państw locarneńskich. Szczególnie Polska nie ma powodów uważać się za zagrożoną przez to porozumienie. Przeciwnie, most łączący Berlin z Moskwą jest lepszem ubezpieczeniem pokoju dla Europy, a więc i dla Polski niż wojska polskie, strzegące granicy rosyjskiej. Zresztą, rząd rosyjski jest gotów, jak to podkreślił Litwinow w swojej ostatniej mowie zawrzeć z Polską podobny traktat. Jak wobec tego może traktat niemiecko rosyjski zagrażać Polsce?

Oświadczenie to p. Stresemanna nie budzi zaufania, bo oto w szerokich kołach politycznych zgoła odmienne słyszeć można zdania.

Niemcy dołożyły starań, aby pozornie nie dać powodu do obaw i wykazywania sprzeczności między stosunkami Berlina do Ligi Narodów i do Moskwy. Wysiłki niemieckie nie mają jednak powodzenia, ponieważ między innemi wyłaniają się poważne zastrzeżenia.

Rumuński minister Diamandi wyraził się o traktacie niemiecko-rosyjskim w taki sposób:

Ważnem jest nie to, co zawiera podpisany ostanio w Berlinie traktat niemiecko-sowiecki, lecz to czego traktat ten nie zawiera.

Niema w nim mianowicie uznania obecnego stanu rzeczy w Europie.

Niemcy będą miały w Genewie dwa oblicza, jedno uśmiechnięte, skierowane ku zachodowi, drugie gniewne, skierowane w stronę Rosji.

Czeska „Narodni Politika“ stwierdza w artykule, że ogłoszoną została jedynie jedna część umowy, przemilczane będą natomiast szczegóły tajne. Ostatecznem celem tej umowy są dążenia odwetowe Berlina i Moskwy. Dobrą odpowiedzią na te dążenia jest zawarta obecnie umowa **polsko-rumuńska.** Powinno się pomyśleć o przygotowaniu odpowiedzi ze strony także innych państw.

Z Paryża donoszą, że w sprawie układu rosyjsko-niemieckiego rozpocznie się wymiana zdań między państwami, które podpisały układ w Locarno. P. Briand ma podobno postawić Niemcom dwa pytania: 1. czy Niemcy uznają Ligę Narodów za rozjemcę w sprawie ustalania, kto jest napastnikiem; 2. jak się zachowają Niemcy przy różnicy zdań w sprawie zarządzonych przez Ligę zarządzeń karnych przeciw napastnikowi.

Także posłowie....

Jak z różnych stron kraju donszą, lud nawet w okolicach, zaniedbanych pod względem oświaty, burzy się przeciwko niejednym wybrańcom, ciągnącym go coraz wyraźniej do bolszewizmu.

Oto kilka krótkich doniesień dziennikarskich o mniej lub więcej gorącem przyjęciu, jakie wyborcy sprawili swym wybrańcom. Posłuchajmy więc, czem to wszystkiem raczono owych panów posłów.

Baty...!

Posłowie Niezależnej Partji Chłopskiej Bonn i Fiderkiewicz wybrali się do Chełma. Sala nabita po brzegi — do 1000 osób — rozjaśniła im się twarz. Zaczął przemowę pos. Bonn. Fiderkiewicz czekał w odwodzie. Aliści już początek wywodów niecierpliwił publiczność; ozwały się okrzyki niezadowolenia i wreszcie wybuchł protest potężny; obecni wstali śpiewając Hymn narodowy. Po pewnym czasie wszczął się tumult. Niechybnie doszłoby do wcale poważnych rezultatów, gdyby nie wkroczenie policji, która rozwiązała wiec i usunęła publiczność z sali.

Publiczność jednak nie rozeszła się. Czekali na posłów i gdy zobaczyła Bonna wsypała mu tęgie baty. Fiderkiewicz prześlizgnął się zręcznie niepostrzeżony.

Cięgi..

Wylizawszy się z guzów p. Bonn, przybył ponownie do Chełma w towarzystwie kolegi Hołowacza i Szapiela.

Zaczęli przemawiać na rynku, gdzie właśnie odbywał się targ. Ponieważ gromadzenie się ludzi na targu powodowało utrudnienie komunikacji pieszej i kołowej, więc władze wydały nakaz zakończenia wiecu i rozwiązały go. Mimo to posłowie wiecowali dalej. Starosta więc rozwiązał powtórnie i równocześnie wezwał oddział policji dla oczyszczenia targowiska. Nim jednak oddział policji przybył na miejsce, tłumy, które dotąd czekały cierpliwie, rzuciły się na posła Bonna, Szapiela i sekretarza stronnictwa Denisa i dotkliwie ich poturbowały. Posłowie, chcąc uniknąć dalszych niemiłych skutków, uciekli się pod opiekę policji. Znikł jednak poseł Hołowacz. Poszukiwania zarządzone natychmiast za nietykalną osobą, znalazły go pod wozem z okrwawionem czołem. Z wielkim trudem udało się oddziałowi policji odprowadzić posłów do miejsca ich zamieszkania. Ponieważ pobyt ich w Chełmie stał się niemożliwy, policja musiała odwieźć posłów do następnej stacji kolejowej.

Woda..

Poseł Polakiewicz agitując w Białostockiem zjechał do Zabłudów, gdzie swoją bolszewicką agitacją tak wzburzył patriotyczną ludność tamtejszą, że złapano go i chciano wrzucić do studni i tylko policji zawdzięcza uratowanie od niechybnej śmierci.

Gnojówka..

Kilku posłów Stronnictwa Bryla, którzy przybyli do Bielska, aby wygłosić sprawozdanie z podróży Bryla do Rosji, pobił dotkliwie tłum i oblał ich gnojówką. Niefortunni parlamentarzyści pod osłoną nocy udali się na dworzec i umknęli najbliższym pociągiem.

Jakie to smutne i zawstydzające!

Ale bądź co bądź, ludzie zaczynają się poznawać na fałszywych prorokach.

O potrzeby naszego rolnictwa.

Utarło się u nas w kołach rządowych od samego początku odrodzenia Polski mniemanie, że w pierwszym rzędzie dobro i interesy spożywców są głównemi wskaźnikami polityki gospodarczej.

Każdy z działaczów politycznych, bez różnicy na przynależność partyjną i zabarwienie polityczne, stara się zaznaczyć, że zadowolenie spożywców jest fundamentem pomyślności gospodarczej. Nie okazywano zupełnie, lub też bardzo niewielkie zainteresowanie się przebiegiem produkcji, pomimo tego, że właściwą podstawą należytej gospodarki społecznej jest właśnie produkcja, a od jej pomyślnego przebiegu zależy nietylko rozwój całego życia ekonomicznego, lecz interesy spożywcze także są z tem bardzo ściśle związane.

Troska kół miarodajnych o interesy spożywców występuje specjalnie rażąco w stosunku do produkcji rolnej. Chcąc rzekomo utrzymać na rynku wewnętrznym niskie ceny produktów rolnych, usiłowano za wszelką cenę, przez stosowanie utrudnień, a nawet całkowitego zakazu wywozu, wstrzymać wywóz zboża i wogóle produktów rolnych.

Starania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem o tyle, że Polska stała się krajem najtańszego chleba. Pomimo otwarcia nawet granicy dla wywozu ceny nie uległy większej zmianie. Wprawdzie szereg wybitnych osobistości z kół rolniczych w swoim czasie ostrzegał przed popieraniem wyłącznie spożywców dowodząc, że utrzymywanie niskich cen produktów rolnych doprowadzić musi w najbliższym czasie do tego, że intensywna produkcja nie będzie się opłacać. Wskutek zaś tego zmniejszy się wydajność, jako rezultat obniżenia intensywności gospodarstw rolnych.

Od wielu organizacyj handlowych, mających stałą styczność z rolnictwem, słyszy się ciągle skargi, na silne zmniejszenie się zapotrzebowania na konieczne środki pomocnicze: narzędzia, wozy, itd. To już do pewnego stopnia świadczy o zmniejszeniu się nakładów w rolnictwie.

Łatwo bardzo sobie to zjawisko wytłomaczyć: z jednej strony gotowy produkt rolnictwa, pomimo nawet otwarcia częściowego granicy, jest tani, natomiast ceny nawozów sztucznych itp. są bardzo wysokie a w dodatku warunki kredytowe, wyjątkowo niekorzystne i również kosztowne. Najkrótszy termin kredytu dla rolnictwa na nawozy lub maszyny, wynosić musi 9—12 miesięcy, tak aby spłata wypadła jednocześnie z sprzedażą urodzaju, tymczasem dyskonto weksli, o ile nawet tak długi termin byłby uwzględniony, wynosi w bankach rządowych 24 proc., w prywatnych zaś bankach 36—40 proc. Oczywistą jest zatem rzeczą, że podobnego obciążenia nie wytrzymuje kalkulacja. O ile podobne stosunki trwać będą nadal, to wprawdzie w najbliższych latach jeszcze nie należy się spodziewać spadku plonów, ze względu na już zaprowadzoną pewną kulturę ziemi, to z czasem kraj rolniczy, jakim jest Polska, zmuszony będzie sprowadzać zboże z zagranicy.

Obecnie jeszcze jest czas zmienić te stosunki, otoczyć produkcję rolną większą opieką, udostępnić przez tańszy kredyt nabywanie i użytkowanie nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi, a wówczas dopiero liczyć można, że nasze rolnictwo zajmie odpowiednie dla siebie miejsce.

Cześć dla sztandarów.

Zastępca Komendanta Miasta Warszawy p. pułk. Ocetkiewicz skarżył się w rozmowie z przedstawicielami pism, że ludność cywilna stolicy nie oddaje czci sztandarom wojskowym.

Przepisy wojskowe opiewają, że każdy wojskowy, czy to prosty żołnierz, czy oficer, przechodząc ulicą przy spotkaniu rozwiniętego sztandaru wojskowego, musi przystanąć, zwrócić się frontem do sztandaru i w nieruchomej postawie na baczność przeczekać, aż sztandar go minie.

Sztandar dla żołnierza jest najdroższą rzeczą, jest symbolem tych ideałów, za które walczy, za które ponosi śmierć czy kalectwo. I dlatego oddziały z takim pietyzmem i taką czcią odnoszą się do swych sztandarów.

Utrata sztandaru to największa dla pułku hańba, a zdobycie go — to dla zwycięzcy słuszny powód do dumy.

Przez oddanie czci sztandarom wojskowym ludność cywilna oddaje tę część swojej armji. Składa hołd tym wszystkim ideałom, za które pod tymi samemi sztandarami z bronią w ręku pójdzie w ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, ażeby własnemi piersiami zasłonić granice Polski przed zakusami wrogów.

Odkrywajmy więc głowy przed sztandarami wojskowemi! Oddajmy część naszej bohaterskiej armji!

Z Sejmu.

Izba przystąpiła w środę do projektu ustawy o prowizorjum budżetowym na maj i czerwiec. Referował pos. Rymar (ZLN.). Wydatki w I-szym półroczu b. r. przewidziane są o 148 miljonów mniejsze, niż w roku ubiegłym, mimo to jednak deficyt jest duży i na maj i czerwiec wyraża się sumą 42 milj. Tendencja do zmniejszenia deficytu jest widoczna, gdyż rzeczywiste deficyty okazywały się w ostatnich czasach znacznie mniejsze od preliminowanych. Kredyty w prowizorjum budżetowem za czas od 1 maja do 30 czerwca r. b. wynoszą 311.005.675 zł. Na nadzwyczajne wydatki przewidziana jest suma 25 miljonów, z czego nie wszystko idzie na inwestycje, przeznaczono bowiem także część na pożyczki dla samorządu i osadników, na straż pograniczną, budowę szkół itd. Analiza wszystkich cyfr — zdaniem referenta — upoważnia do wnioskowania, że skarb wkroczył w ostatni okres przejściowy przed wejściem na drogę do równowagi. Bilans handlowy dał wprawdzie w pierwszym kwartale 175 miljonów nadwyżki, gdy w roku ubiegłym było 179 milj. deficytu, lecz nadwyżka ta zmniejsza się stopniowo od stycznia do marca. Stan Banku Polsk. w dniu 20 kwietnia b. r. w porównaniu z dniem 31 grudnia ub. r. wykazuje obniżenie zapasu złota o 22 milj., lecz pogorszenie przypada tylko na styczeń, od tego czasu bowiem następuje pewna poprawa. Mimo to jednak zapasy są niedostateczne. Wiele rzeczy świadczy o stopniowej poprawie, ale jeden zły krok może wszystkie zamierzenia zniszczyć, a krokiem tym byłaby zgoda na inflację. Mówca apeluje do Izby, aby jak najszybciej uchwaliła prowizorjum budżetowe i ustwę sanacyjną.

Przeciw prowizorjum wypowiedzieli się posłowie Diamand PPS., Reich Koło Żydowskie, Taraszkiewicz Białorusin, Sanojca Stronnictwo Chłopskie, Łypacewicz Wyzwolenie.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy pos. Rymara przystąpiono do głosowania. Przedewszystkiem poddane było pod głosowanie pokrywające się ze sobą wnioski pos. Sanojcy i Wasyńczuka Ukr., o skreślenie art. 1. Wnioski te w głosowaniu zwykłem upadły, przeczem za skreśleniem opowiedziały się stronnictwa lewicowe do stronnictwa chopskiego włącznie. Z kolei poddano pod głosowanie pos. Łypacewicza. Wnioski te w głosowaniu przez drzwi zamknięte upadły przy 143 głosujących za i 200 przeciw. W ten sposób cała ustawa w drugiem czytaniu została uchwalona.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania p. marszałek zakomunikował Izbie, że posłowie obrządku wschodniego zwrócili się do niego z prośbą, by ze względu na rozpoczynające się w dniu jutrzejszym święta nie urządzano w najbliższych kilku dniach plenarnych posiedzeń Izby. W związku z powyższem p. marszałek zaapelował do stronnictw opozycyjnych o niezgłaszanie protestów przeciwko trzeciemu czytaniu, coby musiało spowodować konieczność urządzenia w najbliższych dniach plenarne posiedzenia Sejmu.

Po oświadczeniu tem bez protestu przystąpiono do trzeciego głoswania. W głosowaniu zwykłem przez powstanie znaczną większością głosów ustawę o prowizorjum w trzeciem czytaniu uchwalono. Za ustawą głosowały wszystkie stronnictwa od ZLN. do NPR. włącznie.

Po uzupełnieniu porządku dziennego odesłano do komisji budżetowo-skarbowej w pierwszem czytaniu projekt ustawy o zapewnieniu równowagi budżetowej o unormowanie obiegu bilonu i biletów skarbow. oraz o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego.

Co słychać w świecie?

Narada w Belwederze.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w środę premjera Skrzyńskiego, ministra spraw wojskowych jen. Żeligowskiego i ministra sprawiedliwości Piechockiego, z którymi odbył dłuższą konferencję.

Wedle pogłosek, konferencja ta pozostawała w związku z odpowiedzią rady ministrów na listowne pytanie prezydenta Rzeczypospolitej co do jego kompetencji, jako zwierzchnika sił zbrojnych podczas pokoju.

Siła liczebna stronnictw w Sejmie.

Według ostatniego zestawienia z końca kwietnia b. r., podział Sejmu na grupy jest następujący:

Zw. Lud. Nar. 100; Chrz. N. 19; Ch. Dem. 41; Kat. Lud. 7; PSL. Piast 53; NPR. 18; Klub Pracy 6; Wyzwolenie 25; Stronnictwo Chłopskie pos Bryla i Dąbskiego 30; Niez. Partja Chłop. p. Wojewódzkiego 7; i p. Prylucki 1; Klub Ukr. Włość. Chliborobów 3; Kl. Rad. Str. Chłop. p. Okonia 2; PPS. 41; Koło Żyd. 34; Niem. 17; Kl. Ukr. 15; Kl. Białor. 4; Stron. Białor. 5; Rosjanin 1; Komuniści 6; bez zgłoszonej przynależności 10 z pośród grup małych lewicowych polskich 1 ukr. lub białor. po różnych rozłamach, razem 443 i jedno miejsce bez posła.

Stronnictwa mające przedstawicielstwa w Rządzie, tj. Zw. Lud. Nar.; Chrz. Dem., PSL. Piast i NPR. mają 212 głosów, z Kat. Lud., popierającemi zazwyczaj ten zespół 217 tj. blisko większości, wynoszącej 222 głosy, a w wypadkach poparcia przez Kl. Chrz. Nar. 236 głosów.

W tej chwili, po wyjściu PPS., wobec pozostania w rządzie czterech stronnictw, Zw. Lud. Nar.; Chrz. Dem.; PSL. Piasta i NPR.; oraz wobec uchwały Kl. Kat. N., oświadczającej się za dopomożeniem rządowi

J. I. KRASZEWSKI.

Morituri

71)

(Ciąg dalszy.)

Hrabia, zawsze skłonny do czułości, rzuci się w objęcia przyjaciela.

— Masz słuszność! tyś genjalny! Wystaw sobie, że mnie to nawet na myśl nie przyszło. Doskonale! Będzie to trochę przykra chwila do przebycia, ale dla jedynego dziecka należy się poświęcić.

Środek więc był znaleziony, a Mościński, pragnąc jak najrychlej zbyć się ciężaru, kazał natychmiast jechać do mieszkania księcia Roberta. Zastał go, jak zwykle, w fotelu, zadumanego, ze zgasłem cygarem. Ocucił się, jakby do spełnienia obowiązku, ujrzawszy Mościńskiego, i poznał odrazu z jego twarzy jakąś zmianę. Prosił siedzieć, nie dopytując się jednak.

Hrabia, tak zwykle miękki i serdeczny, nagle stał się krochmalnym i kwaśnym. Z samego powitania można było wnosić, że coś zaszło. Księciu Robertowi było to obojętnem dla siebie, lecz szło o jego rodziny. Niespokojnie trochę zwrócił się ku swemu gościowi, który miał rękawiczki i kapelusz w rękach.

— Mosci książę — wydławił z siebie Mościński — bardzo mnie tu przykry dziś sprowadza obowiązek.

Książę patrzył nań, nie badając, czekał, co dalej będzie.

— Z prawdziwą życzliwością otworzyłem księciu dom swój i zbliżyłem go do swej córki, będąc pewnym, że serce jego było i jest wolnem; na nieszczęście głośna przygoda w teatrze...

— Oszczędź-że sobie, kochany hrabio, trudu mówienia dalej, ja już rozumiem — rzekł książę Robert spokojnie. — Masz pan zupełną rację. Posłuszny woli mojej rodziny, pewien będąc, że raz wzięte na siebie obowiązki spełnię uczciwie, starałem się o hrabiankę, ale się nie narzucam, panie hrabio, jak skoro pan znajdujesz...

Mościński spodziewał się, że to pójdzie trudniej.

— Ja za kilka godzin wyjadę — dodał książę, wstając z krzesła z zupełną swobodą, głosem spokojnym, — niechże hrabia nie zadaje sobie żadnego trudu, nie zmienia projektu pobytu w Warszawie. Ja wyjeżdżam. Proszę, byś raczył złożyć moje uszanowanie hrabiance i miss Burglife.

Mościński w tej chwili odprawiony, tak bez ceremonji, bez żalu, bez wymówek, czuł się niemal upokorzonym; zdało mu się, że nie on księciu, ale książę jemu dał odprawę.

Robert wyglądał tak dumnie, tak pańsko, tak niewzruszenie pogodnie, jakby nawet najmniejszego nie miał żalu po Alfonsynie. Oburzyło to czułego ojca. Z sędziego zmieniał się na ofiarę; stał z kapeluszem, nie wiedząc co począć, co mówić, jak wyjść, dziwnie mu było niewygodnie i przykro. Scenę tę całą wyobrażał sobie, jadąc, całkiem odmiennie, sądził, że książę uniewinniać się będzie, prosić, małeńki jakiś i skonfundowany.

Książę Robert z wymusz. grzecznością odprowadzał go aż do drzwi samych, kłaniając się z uśmiechem; Mościńskiemu wyrazów brakło, gniewał się i nie mógł już wypowiedzieć swojego gniewu. W samym progu książę Robert zatrzymał się.

— Pozwolisz mi pan hrabia na ostatku przy pożegnaniu uczynić sobie jedną uwagę, która mu na przyszłość będzie przydatną. Ja, jakkolwiek przybyłem do Warszawy towarzyszać państwu, ani hrabiance Alfonsynie, ani panu dobrodziejowi urzędownie się nie oświadczyłem. Nie przeczę, że miałem myśl, żem mógł mieć projekt, jeśliby serce moje przemówiło. Ale serce nie przemówiło. Właśnie dziś byłem zdecydowany pożegnać państwo i powracać do Brańska, gdyś hrabia mnie tak niespodziewanie a szczęśliwie uprzedził. Lecz, kochany hrabio jako kuzynowi, pozwól bym ci oświadczył, iż do tego wystąpienia nie miałeś najmniejszego prawa; któż za mnie mógł zaręczyć, że ja się staram? „Między nami" — rzekł z przyciskiem — między nami, panie hrabio „nic nie było".

To mówiąc, książę Robert skłonił się nisko i zamknął drzwi za hrabią, który był czerwony i trząsł się od gniewu.

— A to kawaler! niema co mówić! miły chłopiec! — mruczał, odchodząc. — Co za ton; do lokajaby tak nie mówił! Dobrze im tak, niech giną, zasłużyli! Niepoprawieni są!

Wróciwszy do domu, Mościński poszedł do córki, ale nie wprzódy, aż się uspokoił i ochłonął. Hrabianka Alfonsyna nie śmiała go spytać o nic, oczy miała czerwone. W pokoju słychać było wodę pomarańczową, laurowe krople, wódkę kolońską, wszystko co towarzyszy pocieszaniu gwałtownie strapionych. Miss Burglife siedziała przy nieboraczce.

— Tego... co chciałem mówić — odezwał się w progu Mościński, — my nie mamy potrzeby się śpieszyć, dałem mu porządną odprawę, on sobie zmyty dziś jeszcze rusza, gdzie pieprz rośnie. Przebyłem, prawda, dla miłości Alfonsyny, ciężką chwilę, bardzo przykrą, ale rzecz skończona, zerwana stanowczo. On jedzie, myśmy wolni.

Alfonsyna rzuciła się w objęcia miss Burglife, która potajemnie dała znak hrabiemu, ażeby się nad tem nie rozszerzał.

Mościński zamilkł, ale mu się to nie podobało. Gdy po chwili wysunął się z pokoju córki, miss Burglife wybiegła za nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

po wyjściu PPS., jakoteż uchwały Kl. Chrz. N. z dnia 21 b. m. oświadczającej, że niedopuszczenie do nagłego i bezwładnego przesilenia jest pożyteczne dla spokojnej pracy nad przebudową i wzmocnieniem Rządu, istnieje większość w pewnym zakresie, mianowicie przeciw przesileniu bez przygotowania nowego wzmocnionego Rządu.

Za dużo ziemi na wykonanie reformy rolnej.

Zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej, obszar gruntów, który winien być rozpacelowany w ciągu roku, został ozanczony na okres najbliższych 10 lat na 200.000 ha rocznie, Jak się dowiadujemy, właściciele ziemscy wyprzedają obecnie grunty w takiej ilości, że nie tylko pokryty zostaje wymieniony obszar, lecz znacznie jeszcze został przewyższony. Wyzbywanie się ziemi związane jest z brakiem gotówki i kredytów, uniemożliwiającym normalne prowadzenie gospodarki.

Zjazd Katolicki w Inowrocławiu odbędzie się dopiero w roku 1927.

VII Zjazd Katolicki w Inowrocławiu został uchwałą Głównego Zarządu Ligi Katolickiej z 26. b. m. dla ważnych powodów odłożony na rok 1927.

W sprawie nowego rządu.

W środę rozpoczęły się rozmowy na temat podstaw tworzenia nowego rządu. Pozostanie premjera poza pierwsze dni maja jest bardziej niż problematyczne.

W sprawie tranzytu kolejowego przez korytarz pomorski i kluczborski.

Wznowione zostały pertraktacje polsko-niemieckie w sprawie tranzytu kolejowego z Polski przez niemiecki G. Śląsk na odcinku t. zw. korytarza kluczborskiego oraz uregulowania procedury technicznej tranzytu kolejowego przez korytarz pomorski. Rokowania te obejmują też zagadnienia tranzytu przez całą Rzplitą, do których obie strony przykładają bardzo dużą wagę. Równocześnie podjęte zostały rokowania polsko-gdańsko-niemieckie o przyznanie Gdańskowi części rezerw ubezpieczeniowych, koniecznych dla kontynuowania polityki ubezpieczeniowej Wolnego Miasta.

O likwidację majątków niemieckich.

W środę została złożona do laski marszałkowskiej interpelacja posłów Związku Ludowo Narodowego, Chrz. Dem., Chrz. Nar. P. S. L. i NPR. do premjera i min spraw zagranicznych w sprawie wstrzymania likwidacji majątków niemieckich

Kongres mniejszości narodowych.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Dreźnie posiedzenie komisji, wybranej zeszłego roku na ogólnej narodowościowej konferencji europejskiej, której zadaniem jest przygotowanie przyszłego kongresu mniejszości narodowych. W skład komisji wchodzą: dr. J. Wilfan, przedstawiciel Słoweńców w parlamencie włoskim, dr. Flachbart, przedstawiciel Węgrów w Czechosłowacji, dr. Kaczmarek, przedstawiciel Polaków w Niemczech, dr. Mackin, przedstawiciel Żydów i dr. Schieman, przedstawiciel Niemców w Łotwie. Obrady toczyły się w zupełnej zgodzie. Postanowiono raz jeszcze zebrać się w lipcu i wtedy dopiero ostatecznie uchwalić dokładną datę i miejsce kongresu, projektowanego na jesień r. b.

Odszkodowania niemieckie.

Według ogłoszenia Generalnego Agenta Państw Sojuszniczych w Berlinie, Niemcy wpłaciły w marcu br. na poczet długów reparacyjnych 86 milj. marek. Na rachunek reparacji francuskich przekazano w marcu 47 milj. marek, angielskich — 17 milj. marek, włoskich — 8 milj. marek i belgijskich 10 milj. marek. Ogółem w ciągu 17 miesięcy drugiego roku reparacyjnego wpłynęli 709,7 milj. marek, z której to sumy przekazano Francji — 316 milj., Anglji 124 milj., Włochom — 37 milj. i Belgji 66 milj. marek.

Zakończenie kongresu rolniczego.

W poniedziałek, w ostatnim dniu obrad kongresu Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, rozprawy toczyły się na temat końcowych rezolucyj. Wniosek w sprawie utworzenia stałego sekretarza generalnego został przyjęty.

Kongres postanowił utworzyć specjalne komitety naukowych badań, które w miarę potrzeby, mają być powoływane do życia w ciągu r. b.

Trybunał Rozjemczy polsko-gdański.

W poniedziałek, dnia 26. b. m. odbyło się pod przewodnictwem generalnego konsula duńskiego p. Kocha, posiedzenie niemiecko-polsko-gdańskiego Trybunału Rozjemczego w sprawie katastrofy pod Starogardem, która wydarzyła się w dniu 1-go maja r. ub. Na posiedzeniu tem, zgodnie z wnioskami rzeczników polskich i niemieckich, postanowiono przeprowadzić pewne dodatkowe dochodzenia. Ponadto Trybunał postanowił zasięgnąć opinji rzecznika neutralnego.

Gawęda Macieja.

Kochany Panie Redaktorze!

Nie odpisałem Wam, Panie Redaktorze, na Wasze pismo, w którem dowiadywaliście się o mnie, czemu gawędy nie przysyłam, bo po prawdzie gwoli tego zmartwienia, jakie mnie nawiedziło, do pisania ochoty nie miałem, a potem myślałem sobie, że w przyszłym liście Wam się wytłumaczę. Nie chciałem właściwie jeszcze dziś pisać, ale żeście mi to wspomnieli, że ludziska o mnie się dopytują i za moją gawędą tęsknią, więc się przemogłem i piszę, jeno nie wiem, jak to pisanie wypadnie. Bo jak człowieka coś trapi, to bardzo ciężko myśli jako tako do kupy zegnać, a już niepodobna w jaśniejsze szaty je przybrać. Kiedy gospodarzowi koń padnie lub stodoła się spali, to zdaleka po nim to zmartwienie widać, i taki, choćby nawet do uśmiechu się przymuszał, nikogo nie oszuka, bo mu z oczu i czoła żal i smutek wyczytasz.

Mnie ta koń nie padł ani stodoła się nie spaliła, bo jako na wycugu żyjący, ani konia ani stodoły nie mam. Ale prawiebym wolał taką stratę ponieść jak dożyć tego, co mnie spotkało.

Oto miałem przyjaciela jako i ja gospodarza, a nawet wycuźnika, z którym pół kopy lat w komoterstwie żyliśmy i nieraz nawzajem przysługi sobie wyświadczaliśmy, choć on o parę mil ode mnie zamieszkiwał. Ten to przyjaciel żalił mi się zeszłego roku, krótko po św. Michale, że pewnie przyjdzie mu pod kościół iść z torbami, bo syn jego, co po nim gospodarstwo objął, tak srodze podupadł, że komornik z podwórka jego nie schodzi i niebawem wszystko pod młotek pójdzie. Kiedym przeczytał ten smutny list mojego kuma, pomyślałem sobie, że tak go bez pomocy pozostawić nie mogę, i zabrawszy, co miałem swego grosza, a dopożyczywszy, co brakło, od dzieci, dałem kumowi znać, żeby przyjechał co tchu, bo to w takich razach prędko ratunek podwójnie popłaca. Byłbym sam zawiózł mu te pieniądze, ale właśnie jakiś nie byłem zdrów, więc wezwałem go do siebie. A to źle się stało, bo gdybym był tam na miejscu sprawę zbadał, nie byłbym doznał tego, co mnie spotkało.

Mój kum, gdym mu wyliczył tę sumę, o którą to chodziło, ze łzami mi dziękował, suty procent z góry chciał płacić, czego naturalnie nie przyjąłem, i za siebie i syna wdzięczność do grobowej deski poprzysiągł, a wreszcie wystawił mi, choć tego nie żądałem, kwitek, który swojem i syna imieniem podpisał. Schowałem papierek, nie myśląc, że będę go musiał kiedy okazywać, i rad byłem, żem przyjacielowi mógł w potrzebie wygodzić.

Aż tu krótko przed Wielkanocą mój kum jakoś zaniemógł i w krótce umarł. Pojechałem na pogrzeb, żeby przyjacielowi ostatnią przysługę oddać, a tu widzę, że młody gospodarz a jeszcze więcej jego żonka jakoś mi nie radzi i bez mała z chałupy mnie wyganiają. Myślę sobie: to źle, ale na razie nic nie mówię, aż dopiero po pogrzebie wspominam synowi mego kuma o owych pieniądzach, bo właśnie płatną była pierwsza rata spłaty. Miałem na myśli dać mu folgę, że to na pogrzeb się wykosztował, choć, jak widziałem, zbytnio się nie wysilił. A ten — pomyślcie tylko — powiada mi, że on za ojca długów nie płaci. Uszom swoim nie wierzyłem i spytałem się: „Jakto za ojca? — toć to dla ciebie nieboszczyk ode mnie pożyczył i za ciebie podpisał kwit i zobowiązanie na raty!" Na to ów synalek rozśmiał mi się w żywe oczy i prawi, że kto podpisał, niech płaci, a on płacić nie będzie, bo nie podpisywał. A żonka jego, jak rozpuściła gębę, to w jednej chwili byłem chciwcem, wyłudzigroszem, oszustem i bez mała na szubienicy dyndałem. Nie bolało mnie to babskie ujadanie, ale ta niesumienność i niegodziwość rodzonego syna mojego serdecznego przyjaciela tak mnie zmartwiła i przeraziła, że łzy mi z oczu pociekły. Tego jednak dawniej nie bywało, żeby Polak i katolik tak płacił za przysługę, żeby syn krzywdził ojcowego przyjaciela, żeby gospodarz jak podły żydziak wypierał komuś jego należytość. Co za czasy, co za ludzie! To wasze dzieło, wy wszyscy „obrońcy" i „przywódcy ludowi", co nie mając Boga w sercu, do nauczania ludu się bierzecie!

Wierzcie mi, Panie Redaktorze, że nie o te pieniądze mi chodzi, bo stracić ich nie stracę, ale serce mi się krwawi na myśl, że to zło, które czart sieje, już nawet wśród nas gospodarzy się krzewi.

A teraz już skończę, bo możebym z markotności za wiele powiedział.

Tedy Panu Bogu oddaję, Wasz

Maciej Rózga
gospodarz na wycugu.

Ważne dla osadników.

Posiadacze osad rentowych, specjalnie tych, którzy zniewoleni są, czy to dla zgrzybiałej starości, czy przewlekłej choroby i niemożności prowadzenia gospodarstwa, jaknajprędzej przeprowadzić działy rodzinne, a zrobić tego sądownie nie mogą, ponieważ nie posiadają przewłaszczenia, proszę, ażeby do 10-go maja przesłali krótkie wnioski pod adresem Ministerstwa Reform Rolnych na moje ręce do Sejmu. Zastrzegam się, że na razie rozchodzi się o rodziców, którzy z powodu niezdolności do pracy nie mogą dalej prowadzić gospodarstwa. Mam nadzieję, że dla tych przewłaszczenie osad będzie przyspieszone.

(—) Ozimina, poseł na Sejm.

Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 30 kwietnia 1926 r.

Piątek dnia 30 kwietnia Katarzyny Sen.
Wschód słońca 4.^{34}. Zachód słońca 19.^{21}.
Wschód księżyca 22.^{17}. Zachód księżyca 6.^{9}.
Sobota dnia 1 maja Filipa i Jak.
Wschód słońca 4.^{32}. Zachód słońca 19.^{27}.
Wschód księżyca 23.^{27}. Zachód księżyca 6.^{45}.
Niedziela dnia 2 maja Atanazego b.
Wschód słońca 4.^{30}. Zachód słońca 19.^{25}.
Wschód księżyca — Zachód księżyca 7.^{31}.
Poniedziałek dnia 3 maja M. B. KR. POLS.
Wschód słońca 4.^{28}. Zachód słońca 19.^{26}.
Wschód księżyca 24.^{30}. Zachód księżyca 8.^{28}.

* **Teatr miejski.** Dziś, w piątek, o godz. 6-ej przedstawienie popularne po cenach najniższych (od 50 gr. do 2.00 zł.) dana będzie po raz ostatni w sezonie przepiękna, egzotyczna opera Puccini'ego **„Madame Butterfly"** w wykonaniu pp.: **Lubicz** (tyt. rola), **Horskiej, Adamkiewiczówny, Laskowskiego, Bolki, Popiela.** — Dyryguje p. **Lewicki.**

Jutro, w sobotę, po raz 2-gi pogodna, dowcipna, melodyjna operetka Stolza **„Dzidzi"**, której wdzięk i humor staną się niewątpliwie atrakcją sezonu wiosennego.

W niedzielę po południu: **„Błękitna krew"**; wieczorem: **„Dzidzi"**.

Na uroczyste przedstawienie w dniu 3 maja (o godz. 4-ej po poł. opera narodowa **„Halka"**, o godz. 9-ej wieczorem specjalna Akademja) bilety po cenach najniższych można jnż zamawiać w kancelarji teatru od 11-ej do 1-ej w poł. i od 7-ej do 9-ej wieczorem.

* **Następny numer „Ziemi Pomorskiej"**, z powodu poniedziałkowego święta narodowego, wyjdzie dopiero w środę.

* **Przeniesienie starosty.** Jak już donosiliśmy dotychczasowy starosta powiatu toruńskiego, Adam Czarliński, przenosi się w dniu 6 maja do Grudziądza, gdzie obejmuje kierownictwo tamtejszego starostwa.

* **Fundusze na roboty publiczne.** Jak się dowiadujemy Komitet ministerjalny wyasygnował dla Torunia 20.000 zł. a dla Grudziądza 40 tysięcy na roboty publiczne.

* **Zakaz wyszynku. Ze względu na odbywający** się pobór rocznika 1905 z miasta i powiatu toruńskiego w dniach od 4 do 14 maja 1926 r. włącznie, miejscowa władza policyjna zakazała sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych w obrębie m. Torunia w tych dniach od godziny 6 do 15-ej. Zaznacza się, że przekroczenia zakazu podlegają karze sądowej.

* **Termin konwersji pożyczek niem.** jest przedłużony do 31 maja br.

* **Zakaz wyszynku.** Prezydent Miasta Torunia wydał zakaz wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych w obrębie miasta Torunia począwszy od godz. 12-ej dnia 30 kwietnia aż do godziny 10-ej 4 maja.

* **Z targu.** Na ostatnim targu płacono za masło 2.39—2.75 zł. za mendel jaj 1.50—1.70 zł.

* **W dniu rocznicy Konstytucji 3 Maja** o godz. 9 odbędzie się na placu św. Katarzyny przed kościołem garnizonowym msza św. polowa, a następnie defilada wojsk przed ratuszem na Rynku Staromiejskim, na którą to uroczystość zaprasza przedstawicieli władz rządowych i komunalnych, wszystkich oficerów rezerwy i weteranów, przedstawicieli związków podoficerów rezerwy, powstańców i wojaków, organizacje P. W., stowarzyszeń sportowych, harcerskich i innych organizacyj i cechów. (—) Grabowski, pułkownik, Komendant Obozu Warownego.

* **Urząd Telegraficzny w Toruniu podaje do wiadomości,** że po dłuższej przerwie, niezależnej zupełnie od Zarządu Poczt i Telefonów — otwarto ponownie z dniem 20 kwietnia br. międzynarodowy ruch telefoniczny pomiędzy Toruniem a Rzeszą Nimiecką.

W wymienionej komunikacji telefonicznej — prócz poprzednio podanych już rozmów, a to Toruń: Breslau, Frankfurt/Oder i Schneidemühl — 3 franki złote, Berlin, Stettin — 3 franki 60 cent. złote; Hamburg — 5 fr. 40 cent. złote. Są dopuszczalne jeszcze połączenia telefoniczne i do następujących miejscowości: Beuthen Oberschl., Gleiwitz, Glogau, Grunberg Schl., Hirschberg Schl., Neusalz Oder, Oels Schl., Ratibor, Reichenbach Schl., (z boczną centralą Oberlangenbielau), Rothenburg Oder, Saarnau Kr. Schweidnitz, Sagan, Schweidnitz, Steinau Oder, Trachenberg Schl., Tschicherzig, o jednakowej dla tych miast opłacie — 3 franki złote — według ekwiwalentu 1 frank = 1 złoty, za 3-minutową jednostkę zwykłej rozmowy.

* **Stawki,** pow. Toruń. (Napad na pociąg). W środę 28 o godzinie 2.35 w nocy skoro tylko pociąg osobwy nr. 413, zdążający z Warszawy do Torunia, zatrzymał się na stacji Stawki — ostatnia przed Toruniem, — do przedziału 2 klasy wtargnęło dwóch zamaskowanych mężczyzn z rewolwerami w ręku. W przedziale znajdowały się trzy osoby: pewien kolejarz i dwóch panów, z których jeden okazał się Włochem, posiadającym przy sobie większą sumę pieniędzy. Na okrzyk bandytów „ręce do góry!" Włoch wydobył rę-

kę z kieszeni ale razem z rewolwerem i strzelił do bandytów, niestety chybiając. Zaskoczeni taką niespodzianką bandyci wzięli nogi za pas i znikli w ciemnościach. Z oddalenia dal jeszcze kilka strzałów do pociągu, wybijając szyby. Policja zarządziła pościg.

* **Kowalewo.** (Ze Szkoły Rolniczej). Szkoła Rolnicza Żeńska w Kowalewie przypomina, że kurs kroju, szycia i robót ozdobnych wobec świąt rozpocznie się 4 maja o godz. 9 rano. Równocześnie urządzi się kurs wieczorowy dla pań, które na kurs ranny uczęszczać nie mogą. Przyjmuje zgłoszenia i udziela informacyj kancelarja szkolna w godzinach od 9—11-ej rano.

* **Chełmno.** (Słuszne uburzenie). Ogromne oburzenie w mieście naszem wywołał fakt wynajęcia przez właściciela domu przy ul. Rycerskiej 24, p. Wytrążka, pokoju dwom żydom kamasznikom z b. Kongresówki. Słusznie społeczeństwo tutejsze zarzuca p. Wytrążkowi, że tym sposobem toruje drogę najazdowi Żydów wschodnich, którzy tylko czekają na sposobność, żeby chyłkiem wkręcić się do miast naszych. Miejmy nadzieję, że solidarna postawa całego społeczeństwa chełmińskiego zmusi przybyszów żydowskich do opuszczenia Chełmna. W razie przeciwnym niezadługo piękne planty chełmińskie zaroją się tłumem chałaciarzy, którzy będą umieli „odwdzięczyć się" chełminiakom za ich zbytnią gościnność!

* **Grudziądz.** (Tajemnicze zniknięcie). W sobotę 24 bm. oddalił się z domu przy ulicy Murowej nr. 30 przodownik magazynów ekspedycji towarowej w Grudziądzu, Alojzy Wilamowicz, lat 27 i nie powrócił dotąd do domu. Zaginiony ubrany był w marynarkę koloru siwego, spodnie robotnicze (manszester) obuwie sznurowane bronzowe, w czapce kolejarskiej. Wszystkie pisma proszone są o powtórzenie tej notatki. Wszelkie wiadomości o zaginionym należy zgłosić do ekspozytury urzędu śledczego w Grudziądzu, ul. Kościelna 15, pokój nr. 3.

* **Piaski,** pow. Grudziądz. (Kradzież z włamaniem.) W ubiegłym tygodniu włamali się dotychczas nie wyśledzeni sprawcy do gospodarza Żehlerta, kowala z Piasków (wiosce położonej w pobliżu Linarczyka) i skardli dwie szynki. Policja tutejsza wszczęła energiczne dochodzenia.

* **Linarczyk,** pow. Grudziądz. (Ponowne wybory.) Z powodu unieważnienia wyborów sołtysa na gminy Linarczyk i Piaski odbyły się ponowne wybory dnia 25. IV. r. b. Wybrano powtórnie na sołtysa gminy Linarczyk i Piaski p. Jana Wiśniewskiego. Pan Wiśniewski cieszy się w gminach Linarczyk i Piaski wielkiem zaufaniem. Cz.

* **Radzyn.** (Burze). W ostatnich dniach przechodziły przez nasze okolice ciężkie nawałnice, połączone z gradem i niezwykle ciężkiemi opadami. Pierwsza, — jak na obecną porę niezwykle ciężka burza przeszła 24 bm.; wśród błyskawic i ciężkiego grzmotu spadł obfity deszcz, połączony z gradem. W następny poniedziałek pod wieczór rozpętała się nad Radzynem i okolicą ponownie kilka godzin trwająca burza wraz z silnym deszczem, a we wtorek, padał przez cały dzień rzęsisty deszcz z małemi tylko przerwami. Temperatura oziębiła się znacznie. Wskutek nadmiernych opadów musiano pracę w polu na ciężkiej gliniastej glebie zupełnie przerwać. Oby jaknajwcześniej nastała pogoda i ciepło, by rolnicy mogli przystąpić do ukończenia prac wiosennych!

* **Gołuszyce,** pow. Świecie. (Gospodarka O. U. Z.). W naszej gminie Gołuszycach pozostawili Niemcy około 150 morgów, które miały być zużytkowane na utrzymanie gminy biednych i t. d. czyli na wydatki gminne. Otóż O. U. Z. przeznaczył 30 morgów na ten cel, a 120 miało być rozparcelowane jako 2 samodzielne osady. Dotąd ziemia ta była wydzierżawiona osadnikom, lecz odebrano im takową ze względu na to, że chciano urządzić 2 nowe parcele. Tymczasem dotąd ziemi nie sprzedano, ani też parceli nie oddano nikomu, ziemia leży ugorem, a tu największy czas, ażeby przystąpić do zasiewów. O. U. Z. w Grudziądzu mógłby tylko zadysponować, a sołtys miejscowy już by się zajął wydzierżawieniem gruntu, lecz 120 morgów, to musi przyjechać Komisarz Ziemski, lub też specjalna komisja. Czas by był najwyższy, ażeby urzędy nasze, a spec. w O. U. Z. nastąpiły oszczędności.

* **Brodnica.** (Jarmark). W czwartek 6 maja b. r. odbędzie się jarmark na bydło i konie.

* **Wąbrzeźno.** (Odznaczenie kapłana). P. prezes Rady ministrów nadał w dniu 21 kwietnia ks. prof. Zyndzie, katechecie w gimnazjum humanistycznem w Wąbrzeźnie, srebrny krzyż zasługi, w uznaniu zasług, położonych na polu rozwoju i organizacji rzemiosł na Pomorzu.

* **Iłowo,** pow. działdowski. (Znalezienie noworodka). Znaleziono noworodka płci męskiej w jednym z wychodków przy ulicy Lipowej w stanie rozkładu, wskutek czego śledztwo, któreby wykryło winowajczynię jest uciążliwe.

* **Jamielnik,** pow. lubawski. (Wypadek urzędnika celnego). Pewien urzędnik celny w Jamielniku zajrzał z latarką otwartą do cysterny spirytusowej, wskutek czego powstała eksplozja choć cysterna była próżna. Urzędnik doznał ciękiego popalenia twarzy. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

* **Brusy.** (Po misji). W jednym z ostatnich nr. „Ziemi Pomorskiej" umieściliśmy sprawozdanie z odbytej misji, które jednak nie było zupełnie ściśle, gdyż powiedziano, że wskutek ogromnego napływu wiernych zabrakło komunikantów. Tymczasem w rzeczywistości ok. 6 tysięcy przystąpiło do spowiedzi a ok. 18 tys. do Stołu Pańskiego; mimo to komunikantów nie zabrakło. W uzupełnieniu naszego sprawozdania dodajemy, że misja zakończyła się 18 bm. W dni następne oo. misjonarze odwiedzali chorych niemal w całej parafji. Przy ostatniem kazaniu misyjnem zdali oo. misjonarze parafję w ręce naszego przewielebnego ks. proboszcza Grueninga, który dziękował w imieniu całej parafji za ich mozolną pracę nadmieniając iż prawdopodobnie poprosi na drugi rok oo. misjonarzy na odnowienie misji św.

* **Brusy.** (Pożar). W sobotę 24 bm. wybuchł z dotychczas niezbadanych przyczyn pożar w stodole gospodarza p. Jana Januszewskiego na wybudowaniu, która spaliła się doszczętnie wraz z maszynami. Dzięki korzystn. wiatrowi i przybyciu w kilku minutach małej sikawki p. Brzoskowskiego z wybudowania, został wielki chlew stojący obok stodoły ocalony. Na pomoc pospieszyły sikawki z okolicznych wiosek, z Czyczków i Czarnowa oraz straż pożarna z Brus, które to sikawki swej czynności już nie potrzebowały wykonywać.

* **Starkowahuta,** pow. kartuski. (Pożar). Spaliły się doszczętnie budynki oraz inwentarz Formeli i Łabudy. Łunę pożaru widziano aż w Kościerzynie. Straty są olbrzymie, w drobnej części tylko pokryte ubezpieczeniem. Na pochwałę zasługuje straż ogniowa z Arników, która przybyła względnie rychło i z dobremi narzędziami na miejsce nieszczęścia.

* **Wysoka,** pow. starogardzki. (Wybory). Wybory sołtysa i ławników odbyły się tu w piątek, 16 kwietnia. Sołtysem został wybrany dotychczasowy sołtys p. Stobba i to 9 głosami przeciwko 6. Ławnikami zostali wybr. pp. Marjan Gołuński I. ławnikiem, Józef Makowski II ławnikiem a zast. Leonard Flizikowski.

* **Piece,** pow. starogardzki. (Morderca Kosłowski skazany na śmierć.) Po dwudniow. rozpraw. skazał sąd przysięgł. w Gdańsku 22-letn. Jana Kozłowskiego, pochodzącego z Pieców, który w dniu 15 września 1925 r. pod miejscowością Käsemark na terenie Wolnego Miasta wystrzałem z pistoletu zamordował i obrabował szofera Adolfa Jurczyka z Sopotu — na karę śmierci.

* **Tuchola.** (Dziecko uratowane dziwnym sposobem.) W ubiegłym tygodniu uczeń piekarski Ostrowicki, który niedawno temu otrzymał świadectwo szoferskie, chciał przejechać się na próbę autem właściciela fabryki p. Marszewskiego. Samochód zajechał jednak niedaleko, gdyż nagle zawrócił do muru śpichrza, i o zgrozo, pochwycił po drodze 8-letnie dziewczątko przypierając je do muru. Pierwszy pośpieszył na ratunek p. Marszewski. Okazało się że kierowca wyszedł cało z opresji, a dziewczę nieprzytomne odniesiono do mieszkania p. M. Nagle otwarło dziewczątko oczy i z uśmiechem oświadczyło, że nic mu się nie stało. Dziecko dziwnym sposobem zostało podjęte przez jedno z przednich kół samochodu i tym sposobem uratowane od śmierci. Samochód odniósł znaczne uszkodzenia.

* **Bysław,** pow. tucholski. (Starania o przystanek kolejowy). Dwa wiece odbyły się tu w ostatnim czasie w sprawie budowy kolei Bydgoszcz—Gdynia. Mieszkańcy domagają się bowiem, aby w Bysławiu stanął dworzec. Gmina ofiaruje bezpłatnie plac na dworzec i teren dla toru kolejowego. Dodać należy, że Bysław jest wioską dosyć wielką i nie posiadał dotąd dogodnej komunikacji kolejowej.

* **Łebno,** pow. wejherowski. (Nowa parafja). W Łebnie, wsi należącej do parafji Strzepcz utworzono samodzielną stację duszpasterską. Do tej stacji będą należały: Będargowo z odbudowaniami prócz Borowca, Głodowo, Holma, Łebno wieś, Nowe Łebno, Pobłocie odbudowania do krzyżówki szos, prowadzących od Łebna do Luzina, a od Pobłocia do Smarzyna, patrząc od Łebna, Rosochy, Rożny Dąb, Smarzyno i odbudow., Szopy, Zabronka, Zęblewo i odbudow. z Zęblewskim Młynem. Część łębińskich wybud. pod Ołtarzyno, parafji łuzińskiej i szemudzkie, przyłączy się do Łebna później po załatwieniu formalności. Pierwszym kuratusem w Łebnie mianowano ks. Bolesława Stawickiego z Łęga.

* **Kostrzyn.** (Zabójstwo z powodu obiadu). Z powodu wystawienia nie dość dobrego obiadu, doszło do sprzeczki pomiędzy szwagrami. Deputatnik Matuszak na Strumianych, stojąc w obronie żony, uchwycił nóż, z którym ruszył na niezadowolonego szwagra. Matuszakowej udało się jednak męża i swego brata uspokoić i zdawało się, że sprawa załatwiona. Przypuszczenie to było jednak mylne, gdyż po obiedzie wyszedł najpierw M., który na wychodzącego szwagra zamierzył się znowu nożem. Ostatni pochwycił obok stojącą łopatę, którą uderzył M. tak silnie w głowę, że tenże bez uzyskania przytomności, umarł po dwóch godzinach.

* **Swarzędz.** (Wykolejenie pociągu towarowego). Na stacji w Antoninku pod Swarzędzem wykoleił się w środę nad wieczorem pociąg towarowy nr. 1077, kursujący między Poznaniem a Swarzędzem. Jeden wagon naładowany mąką, wypadł ze szyn, przez co komunikacja została zatamowaną. Z personelu kolejowego nikt nie odniósł żadnego uszkodzenia. Ruch osobowy podtrzymywany był przez przesiadanie na stacji w Antoninku.

* **Łódź.** (Powiesił rywala nogami do góry). Straszny wypadek miał miejsce we wsi Stare Górki przy stacji kolej. Gałkówek pod Łodzią. Powieszono tam chłopa nogami do góry. Jednym z najbogatszych włościan tamtejszych jest niejaki Jan Milcarz, który od dłuższego czasu adorował córkę sąsiada Kacprzaka, Annę. Przed kilku dniami młodzi dali na zapowiedzi, nie przeczuwając wcale, jakie niebezpieczeństwo grozi panu młodemu. Parobkiem u gospodarza Kacprzaka był od kilku lat 20-letni Stefan Burski, również zakochany w córce gospodarza, Annie. Burski dowiedział się, że Annę ma poślubić Jan Milcarz; zapałał zemstą i postanowił ośmieszyć narzeczonego przed oczyma Anny, a samemu odegrać rolę bohatera i tem samem okazać Annie, że jest on godny jej ręki. Gdy Milczarz przybył do swej narzeczonej, Burski zaczaił się za domem, i czekał na wyjście pana młodego, który rzeczywiście o godzinie 9-ej wieczorem udał się do domu. Milcarz był fizycznie słabo rozwinięty w porównaniu z silnym i zdrowym Burskim. Gdy Milcarz wychodził z zagrody, zbliżył się doń Burski i spytał konkurenta, czy nie odstąpi zamiaru poślubienia Anny; skoro otrzymał odpowiedź obelżywą, rzucił się na niego. Sznurami skrępował Milcarza, uwiązał mu sznur u nóg, następnie przerzucił pętle przez konary drzewa i pociągnął za sznur. Jan Milcarz zawisł na drzewie nogami do góry. Na krzyk powieszonego zbiegli się włościanie, którzy zdjęli nieszczęśliwą ofiarę. Na skutek krwiotoku Milcarza odwieziono na posterunek pogotowia w Gałkówku, które udzieliło mu doraźnej pomocy. Okazało się przy badaniu, że — gdyby pomoc spóźniła się o parę minut — Milcarza nie udałoby się utrzymać przy życiu.

* **Łańcut.** (Najgroźniejszy bandyta w Polsce zastrzelony). Najgroźniejszy bandyta w Polsce, Franciszek Kosior „Panicz", został zastrzelony w czasie napadu na gospodę p. Klusa w Łańcuckiem. Aresztowany w Piotrkowie drugi przywódzca bandy, Panek, przyznał się do wszystkich popełnionych w towarzystwie „Panicza" zbrodni. W raz z szajką, przywieziono z Piotrkowa mnóstwo rzeczy, pochodzących z rabunku. Panek podczas przesłuchania podał ponadto miejsca, w których rzeczy bandyci poukrywali.

O ścisłe kompetencje przy licytacjach.

W budującym się dopiero organiźmie państwowym brak niejednych ustaw i przepisów, normujących różne przejawy życia gospodarczego, jest zupełnie naturalnem i nikt rozsądny na takie braki oburzać się nie może.

Są jednak sprawy szczególnie z dziedziny gospodarczej, które przedewszystk. należałoby stosownie do potrzeb życia unormować. Do takich pilnych spraw należy między innemi unormowanie kompetencji komorników sądowych przy licytacjach. Brak takich ścisłych przepisów daje się dotkliwie odczuwać i niemało już wywołał rozgoryczenia i oburzenia.

Pisaliśmy swego czasu o licytacjach około Wejherowa oraz pod Lipuszem, gdzie np. parową lokomobilę sprzedano za 95 zł. Na podstawie mylnej informacji napisaliśmy wówczas, że licytacja nastąpiła za podatki. Pomorska Izba Skarbowa pospieszyła z sprostowaniem, że w przytoczonych przez nas wypadkach o podatki nie chodziło. Zasiągnąwszy informacji na miejscu stwierdziliśmy, że licytacja pod Lipuszem rzeczywiście nie była spowodowana przez władze podatkowe, gdyż chodziło o koszty adwokackie, niemniej jednak komornik sądowy sprzedał 1 parówkę, 1 młocarnię szerokobijącą, 1 kartoflarkę, 1 kosiarkę, 1 parową prasę do torfu za jakieś kilka set złotych, podczas gdy rzeczywista wartość owych maszyn wynosiła kilka tysięcy. Dla poszkodowanego a taksamo i dla nas obojętnem jest, co było powodem tej licytacji. To też, przyznając w tym wypadku słuszność Izbie Skarbowej, obstawać musimy przy tem, że zaszła tutaj rzecz niesłychana, że poszkodowanym stała się ciężka krzywda i to przez komornika sądowego, działającego urzędowo. Czy i o ile w tych wypadkach na odnośnego komornika spada jakaś wina, przesądzać nie będziemy, uważając, że tego rodzaju wykolejenia byłyby niemożliwemi, gdyby istniały odpowiednie przepisy, określające kompetencje komorników sądowych przy licytacjach. To też uchwalenie takich przepisów przyniosłoby naszym ciałom ustawodawczym szczerą wdzięczność najszerszych kół obywatelstwa.

Rozmaitości.

Smoki morskie.

Angielski myśliwy Mitchelle-Hedges opowiada w jednem z pism angielskich o polowaniu na olbrzymie raje zwane smokami morskiemi, polowaniu, które nazywa najpiękniejszym sportem na świecie. Przygodę, którą miał podczas polowania na te potwory na wybrzeżach Jamaiki pewno nie każdy do najpiękniejszych zaliczy. Smoki morskie ważą prawie trzy ćwierci tony, a uzbrojone są w długi, biczowaty ogon, którego koniec ostry jest jak igła i zaopatrzony w

aparat trujący, złożony z kolców i gruczołów. Uderzenie tym ogonem zabija człowieka w przeciągu 3 minut. W małem czołnie z doświadczonym krajowcem rusza się na polowanie.

Jednego poranku — opowiada Mitchelle-Hedges — zaplątał się taki potwór w naszą wędkę i niedługo mieliśmy go obok łodzi, wzburzającego wodę ogonem w niesłychany sposób. Staraliśmy się ubić go wielkim kawałem drzewa, ale usiłowania nasze były długi czas daremne, aż w końcu smok leżał nieruchomy. Przywiązaliśmy go do łodzi, przeciągnąwszy mu sznur przez nozdrza, ale i to nie było zadaniem łatwem. Podczas naszych usiłowań raja znów się ocuciła i wiła się w tak szalonych podskokach, że o mało nie wywróciła łodzi. Gdyby był jednego z nas uderzył ogonem, byłoby już po nas. Trzeba więc było porzucić linę i zdobycz i uciekać. O nadzwyczajnej sile żywotnej tych zwierząt miałem sposobność przekonać się innym razem, kiedy to pomimo czterech kul w głowie, 20 cięć nożem i ciężkich kloców przywiązanych do pyska i ogona, raja leżąc na piasku biła wciąż ogonem i klapała szczękami.

Człowiek — mucha.

Żyje w Ameryce osobnik, zwany Jack Williams — człowiek — mucha, który zdobywa sobie chleb powszedni jedynym w swoim rodzaju sposobem. Oto wdrapując się przy pomocy rąk i nóg na najwyższe drapacze w New Yorku. Wdrapuje się on bez żądnej jakiejkolwiek pomocy lub narzędzia, jedynie przy pomocy swych stalowych mięśni. W ten sposób wdrapał się na szczyt domu towarzystwa Woolworth, jakkolwiek fasada tego domu jest prawie zupełnie gładka i bez ozdób.

Jac Williams rozpoczął swą karjerę w czternastym roku życia. Uciekł on z domu i wstąpił do cyrku. Gdy pewnego razu był świadkiem, jak podczas pożaru strażak usiłował ratować kobietę, znajdującą się na siódmym piętrze palącego się domu, i gdy widział, że z powodu niedostatecznej długości drabiny strażak ratowania zaniechał, wdrapał się z błyskawiczną szybkością po drabinie, a potem po murze na siódme piętro i spuścił uratowaną kobietę na sznurze. Rozentuzjazmowana publiczność zebrała wtedy dla niego 500 dolarów.

W mieście Seattle nad oceanem spokojnym wdrapał się Williams na dom, który liczył 180 metrów wysokości. Uczynił to jednak z zawiązanemi oczami Dotychczas wdrapał się na 5000 budynków i udało mu się „zrobić" 116 metrów na kolumnie Waszyngtona, która w swej górnej części składa się zupełnie z gładkiego marmuru.

W San Francisko Williams wdrapywał się na budynki, będąc na żołdzie pewnej firmy automobilowej, która w ten sposób reklamowała swe fabrykaty. Każde piętro wymagało 2 minut czasu, gdy zaś tłum zauważył że jedna rękaWilliamsa oddzieliła się od muru, zagrzmiał z tysięcy piersi okrzyk zgrozy. Ale to był tylko zwykły trick Williamsa. Trzymając się jedną ręką zasyłał drugą ukłony i dostawszy się nareszcie na dach budynku, wspiął się na słup podtrzymujący chorągiew i zawiesił się na nim głową na dół.

„Występy" jego połączone są zwykle z reklamą jakiejś firmy i przynoszą mu duże dochody.

Renta dożywotnia za kroplę wody.

Mieszkający w San Francisco stary marynarz, Frederick Clough, stał się w tych dniach posiadaczem renty dożywotniej w sumie tysiąca dolarów rocznie, wskutek zdarzenia z przed pół wieku.

Clough służył na okręcie „Hornet", płynącym dokoła przylądku Horn z Nowego Jorku do San Francisco. Na Oceanie spokojnym, już w pobliżu równika, na okręcie wybuchnął gwałtowny pożar, że 15 ludzi załogi oraz znajdujący się na pokładzie „Horneta" młody student teologji Hnery Terguson, musieli okręt opuścić.

Zabrano wprawdzie na łódź ratunkową dość zapasów wody do picia i żywności, trzeba jednak nieszczęścia, że łódź unosiła się przez 43 dni na falach oceanu, nie spotkawszy żadnego okrętu. Zabrakło więc w końcu żywności i wody. Czterech członków załogi zmarło z wycieńczenia. Ciała ich wrzucono do morza, na pastwę rekinom, stale towarzyszącym nieszczęśliwej łodzi.

Opiekę nad resztkami wody do picia powierzono Cloughowi, jako najsilniejszemu. Uzbrojony w młot, marynarz rozdzielał skropulatnie kwaterkę wody, szalejącym z pragnienia towarzyszom.

Wreszcie 43-go dnia okropnej włóczęgi po oceanie, podzielił się ostatnią, przypadającą na siebie, kwaterką z Tergusonem, który osłabł najbardziej i był już umierający.

Następnego dnia wreszcie ujrzano z łodzi okręt na widnokrągu. Resztkami sił powleczono się ku niemu. Skończyły się męczarnie rozbitków. Terguson jednak nie zapomniał o przysłudze oddanej mu przez marynarza, a umierając niedawno jako człowiek zamożny, zapisał w testatmencie Cloughowi tysiąc dolarów renty dożywotniej.

Kobieta, która śpi od 15-tu lat.

Z Johannisburga, w Afryce południowej donoszą, że tamtejsi lekarze od czterech lat śledzą wypadek niezwykłej zaiste choroby. Chodzi tutaj o pewną młodą kobietę, która już od piętnastu lat śpi. Przed czterema laty lekarze zainteresowali się tym osobliwym wypadkiem, postarali się o przewiezienie śpiącej do sanatorjum, gdzie od tego czasu znajduje się pod stałym opatrunkiem. Chora budzi się tylko raz na pół roku i wówczas także jeszcze znajduje się w stanie letargicznym, tak, iż żadnych odpowiedzi na pytania nie daje.

Przyczyną osobliwej choroby zdaje się być fakt śmierci narzeczonego na krótko przed weselem. Dziewczyna doznała wówczas silnego wstrząsu nerwowego i zapadła w sen letargiczny, z którego się dotychczas nie obudziła. Najbardziej zastanawiającym objawem tej dziwnej choroby jest stopniowe zanikanie mięśni. Lekarze nie żywią nadziei uratowania chorej.

Ostatnie wiadomości.

O prawa Polaków w Gdańsku.

Na wczorajszym posiedzeniu Volkstagu poseł p. dr. Paniecki oświadczył, że Polacy gdańscy wobec szykan władz gdańskich udadzą się pod opiekę Rzeczypospolitej. Przedewszystkiem chodzi Polakom w Wolnem Mieście o prawa w dziedzinie szkolnej.

Nowy ambasador francuski.

Wczoraj o godz. 12 w poł. p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim ambasadora Francji p. Laroche, który wręczył listy uwierzytelniające. Akt ten odbył się z wielką okazałością w obecności premjera Skrzyńskiego.

Dwumiesięczny urlop ministra spraw wojskowych.

Rozeszła się pogłoska, jakoby gen. Żeligowski, korzystając z przysługującej mu władzy służbowej, kazał się zbadać przez komisję lekarską w celu uzyskania urlopu „zdrowotnego".

Po sprawdzeniu wiadomości okazuje się, że istotnie szpital Ujazdowski wydał orzeczenie stwierdzające konieczność dla gen. Żeligowskiego rozpoczęcia urlopu dwumiesięcznego najpóźniej w dniu 15 maja.

Rokowania likwidacyjne.

Niemiecki urząd spraw zagr. doręczył wczoraj posłowi polskiemu w Berlinie notę, która zawiera odpowiedź na oświadczenie polskie, złożone przed dwoma tygodniami. Rząd niemiecki prosi w nocie tej o kilka dni zwłoki, celem przestudjowania oświadczenia polskiego.

Zajścia na wiecu akademickim w Warszawie.

Wczoraj, w czwartek, odbył się w Warszawie wiec, zwołany przez komitet akademicki pod hasłem walk z komunizmem. Obecni na sali komuniści próbowali zakłócić obrady. Wywiązała się bójka, w której poturbowano kilku komunistów.

Znów o pożyczce.

„Kurjer Poranny" donosi, że na gruncie amerykańskim lansowana jest sprawa sprowadzenia kapitałów amerykańskich do Polski w nowej formie. Mają być umieszczone na rynku pieniężnym w Ameryce polskie listy zastawne, gwarantowane przez rząd polski i opiewające na hipotekę wysokości 2% całej wartości ziemskiej w Polsce.

Kurs dolara.

Dolar w Warszawie 10,25 nieurz.; tendencja utrzymana.

Dział gospodarczy.

Przed VI. Targiem Poznańskim.

W dniu 2 maja reprezentować będą rząd Rzplitej na otwarciu międzynarodowego Targu w Poznaniu pan premjer Skrzyński oraz panowie ministrowie. Wycieczka kilkudziesięciu posłów senatorów z pp. marszałkami na czele zwiedzi Targ w ciągu tygodnia targowego.

—

Pan Prezydent Rzplitej zechciał łaskawie przyrzec przybycie Swe na Międzynarodowy Targ w Poznaniu. Pan Prezydent Rzplitej nie weźmie udziału w otwarciu Targu ze względu na uroczystości narodowe w Warszawie w dniu 3 maja, natomiast obiecał swój przyjazd pod koniec tygodnia targowego.

—

W ostatn. dniach zaznacza się coraz to większe zainteresowanie zagranicy Targiem Poznańskim i tak zgłosiła Jugosławja, Grecja oraz Bułgarja osobisty udział przez delegatów, przedstawicieli poszczególnych sfer gospodarczych. Prócz tego zgłoszoną została zbiorowa wycieczka przemysłowców z Jugosławji i Czechosłowacji. Czynny udział jako wystawcy biorą jugosłowiańskie firmy branży metalurgicznej, obuwniczej oraz firmy nasienne. Liczniejszemu udziałowi czechosłowackich firm przeszkodziła spóźniona decyzja rządu w sprawie kontyngentu przewozowego. Włochy zgłosiły udział swój przez reprezentantów przemysłu i handlu.

—

Jak nam donoszą, Sejmik Komunalnych Związków Kredytowych Wielkopolski i Pomorza, pierwotnie wyznaczony na dzień 23 kwietnia, został ze względu na Międzynarodowy Targ Poznański odłożony na dzień 7 maja godz. 10 i pół przed południem. W Sejmiku tym biorą udział wszyscy przewodniczący wydziałów powiatowych oraz burmistrzowie Wielkopolski i Pomorza. Bliższe szczegóły podamy w najbliższym czasie.

Notowania złotego.

Londyn. Złoty (za 1 f. szt.) 50.— **Zurich.** Złoty (za 100 zł) 51. **Berlin.** Złoty (za 100 zł. 41.39—41.81. Telegraficzne wypł. na Warszawę i Poznań 41.54—41.76, Katowice 41.49—41.71. **Gdańsk** Złoty (za 100 zł) 51.64—51.81. Tel wypłaty na Warsazwę 51.06—51.19. **Wiedń.** Złoty (za 100 zł.) czeki 69.50—70.—, banknoty 69.25—70.25. **Praga** (za 100 zł) 315. **Paryż.** Złoty (za 100 zł) 300. **Ryga.** Złoty (za 100 zł) 51.

Jarmarki w województwie pomorskiem.

4 maja.

Czarze, pow. Chełmno: kramarski, bydlęcy, koński.
Papowo Biskupie, pow. Toruń: kramarski, koński, bydlęcy.
Świecie: kramarski, bydlęcy, koński.
Tuchola: bydlęcy, koński, kramarski.
Wąbrzeźno: bydlęcy, koński.

5 maja.

Lubawa: bydlęcy, koński.
Starogard: buhaje rozpłodowe.

6 maja.

Brodnica: koński, bydlęcy.
Toruń: bydlęcy, koński.
Warlubie, pow. Świecie: kramarski, bydlęcy, koński.

7 maja.

Grudziądz: bydlęcy, koński.
Kowalewo, pow. Wąbrzeźno: bydlęcy, koński.

8 maja.

Nowa-Cerkiew, pow. Starogard: kramarski, bydlęcy, koński.

10 maja.

Nowe Miasto, pow. Lubawa: koński, bydlęcy.

11 maja.

Brusy, pow. Chojnice: bydlęcy, koński, świński.
Pogódki, pow. Kościerzyna: kramarski, bydlęcy, koński, świński.
Rumja, pow. Wejherowo: kramarski, bydlęcy, koński.
Sierakowice, pow. Kartuzy: kramarski, bydlęcy, koński.

12 maja.

Kartuzy: bydlęcy, koński.
Konarzyny, pow. Chojnice: kramarski, bydl., koński.
Krokowo, pow. Puck: kramarski.
Luzino, pow. Wejherowo: kramarski, bydlęcy, koński.

14 maja.

Chełmno: bydlęcy, koński.

18 maja.

Gniew: kramarski.
Gorzno, pow. Brodnica: bydlęcy, koński, świński.
Jablonowo, obszar dworski: kramarski.
Jabłonowo, pow. Brodnica: obszar dworski: kramarski, bydlęcy, koński.
Kościerzyna: bydlęcy, koński, świński.
Swornegac, pow. Chojnice: kramarski, bydlęcy, koński.
Więcbork, pow. Sępólno: bydlęcy, koński.

19 maja.

Kurzętnik, pow. Lubawa: kramarski, bydlęcy, koński.
Szymbark, pow. Kartuzy: kramarski, bydlęcy, koński.

20 maja.

Kamień, pow. Sępólno: bydlęcy, koński.
Wiele, pow. Chojnice: kramarski, bydlęcy, koński.

25 maja.

Gniew: bydlęcy, koński.
Leśno, pow. Chojnice: bydlęcy, koński, kramarski.

26 maja.

Pelplin, pow. Tczew: kramarski.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, dnia 28. 4. 1926 r. Za 100 kg. loco stacja załadowcza. Żyto 29.50—30.50; pszenica 50.00—52.00; jęczmień browarowy 30.00—32.00; owies 30.00—32.00; mąka żytnia 70 proc. sztand. 45.00; mąka żytnia 65 proc. 46.50; mąka pszenna 65 proc. 74.00 do 77.00; ziemniaki fabryczne 3.70; ziemniaki jadalne 3.60; słoma żytnia luźna 1.80—2.00; słoma żytnia prasowana 2.90—3.10; siano luźne 7.40—8.40; siano prasowane 10.00—11.00. Usposobienie spokojne.

BYDŁO.

Poznań, 27. 4. 1926 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi za: aoaoaa oaoaoaoa ooaaoa oaoaoao a31ż! ł. etaoin shrdlu cmfwyp pełnomięsiste, wytuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej, niezaprzęgane 112; pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7 104; młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone woły 92—94; miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze woły 76—80.

Pełnomięsne stadniki, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej 104; pełnomięsne, młodsze woły 96; miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze stadniki 80—84.

Pełnomięsne wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej 112; pełnomięsne wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej od lat 7 104; starsze wytuczone krowy i mniej dobre krowy młodsze i jałówki 96; miernie odżywione krowy i jałówki 80; licho odżywione krowy i jałówki 60—70.

Najprzedniejsze cielęta tuczne 110; średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 100; mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 90; liche ssaki 80.

Jagnięta tuczone i młodsze skopy tuczne 78; starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce 70—72; miernie odżywione skopy i owce 66.

Pełnomięsiste świnie od 120—150 kg. żywej wagi 190—192; pełnomięsiste świnie od 100—120 kg. żyw. wagi 184—186; pełnomięsiste świnie od 80—100 kg. żyw. wagi 176—180; mięsiste świnie ponad 80 kg. 170—172; maciory i późne kastry 150—170.

Kredyty dla Pomorza.

Pan Wojewoda Pomorski załatwił w Warszawie cały szereg ważnych spraw administracyjnych. Wczoraj był przyjęty przez p. ministra spraw wewnętrznych i p. ministra skarbu, który definitywnie zadecydował o pomocy kredytowej dla nowoutworzonego miasta Gdyni. Kredyt ten w wysokości 100 tys. zł. płatny w 2-ch ratach. Na skutek starań p. Wojewody u pp. ministrów robót publicznych i pracy przyznał Komitet ministerjalny na miesiąc maj sumę 120 tys. zł jako kredyt inwestycyjny dla 5-ciu miast pomorskich, niezależnie od kredytu dla Torunia 20.000 zł. i Grudziądza 40.000 zł. Pozatem p. min. kolei przyrzekł kontynować w dalszym ciągu pracę przy linji magistralnej Bydgoszcz—Gdynia.

Kwit

Niniejszem zamawiam na miesiąc maj 1926 r. wychodzącą w Toruniu 3 razy tygodniowo

„ZIEMIĘ POMORSKĄ“
(daw. „Przyjaciel Rolnika“)

z odnoszeniem w dom za 0,99 zł.

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: ....

Pokwitowanie pocztowe

Sumę 0,99 zł. za **„Ziemię Pomorską“** z odnoszeniem w dom odebrałam.

dnia 1926

....
Urząd pocztowy

Nakładem Pomorskiego Zakładu Wydawniczego. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. — Za redakcję odpowiada Władysław Kłosowski.